

Niemiecki wzrost gospodarczy w czasach kryzysu

Kwestie wzrostu gospodarczego nabierają w okresie kryzysu szczególnego znaczenia. Z jednej strony wzrost jest jedyną drogą na pokonanie recesji i daje szansę na wyrwanie się z niszczącej deflacyjnej spirali, która dusi gospodarkę. Pozwala poprawić najważniejsze kategorie ekonomiczne, jak np. relacje długu do PKB, umożliwiając tym samym wielu krajom powrót na ścieżkę zrównoważonego rozwoju i zapewniając większą przychylność rynków finansowych, których bezwzględność w ocenie nierzadko wzmacniała problemy. Z drugiej strony kryzysowe zawirowania, w tym spektakularne załamanie gospodarek takich jak Irlandia, zaliczanych do grona stawianych za wzór tygrysów ekonomicznych, każą zrewidować stosowane dotychczas w nauce ekonomii i postrzeganiu gospodarczym podejście do wzrostu gospodarczego, jako nieprzerwanego systematycznego przyrostu PKB. Czynią też zasadnym zastanowienie się nad faktycznymi, stabilnymi i zrównoważonymi czynnikami i źródłami wzrostu gospodarczego. Z pewnością jest to kwestia, nad którą w przyszłości, po tym jak świat upora się z najbardziej palącymi kłopotami i okrzepnie po kryzysie, pochylić powinni się tak teoretycy, jak i praktycy życia gospodarczego. Publikacje, między innymi niemieckie, M. Miegel *Exit. Wohlstand ohne Wachstum* czy C. Leggewie, H. Welzer *Das Ende der Welt, wie wir sie kannten* oraz inicjatywy *Beyond GDP*, *Glücks BIP* lub *Zintegrowany indeks pomysłowości* wydają się dobrym początkiem dyskusji na ten temat.

Nr 92 / 2012
01'10'12

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Autor:
Marta Götz

Redakcja:
Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Zasadniczo omawiając kwestie wzrostu i czynników go determinujących, wyróżnić można dwa główne podejścia – „podażowe”, bazujące na funkcji produkcji, oraz „popytowe”, nawiązujące do cyklu koniunkturalnego. Tradycyjne podejście makroekonomiczne wyróżnia czynniki wytwórcze – obejmujące siłę roboczą, kapitał rzeczowy i ziemię wraz z jej zasobami naturalnymi, a także ocenę produktywności tych czynników, tj. wydajność pracy, efektywność kapitału i produktywność ziemi. Jednym z najpopularniejszych narzędzi badań nad wzrostem gospodarczym z tej właśnie perspektywy jest rachunkowość wzrostu (*growth accounting*), pozwalająca na jego dekompozycję na części składowe – kapitał fizyczny, ludzki i tzw. całkowitą produktywność czynników produkcji TFP (*total factor productivity*), czyli miernik nieucieleśnionego postępu technicznego. Rachunkowość wzrostu to badanie empiryczne polegające na określaniu na ile wzrost gospodarczy wynika ze zmian nakładów mierzalnych czynników produkcji, a na ile ze zmian poziomu technologii. W większości opracowań, zwłaszcza „polityczno-ekonomicznych”, spojrzenie na kwestie wzrostu ma charakter „popytowy”, gdyż zwraca uwagę na takie elementy, jak: konsumpcja krajowa, wielkość eksportu, działalność inwestycyjna przedsiębiorstw czy też nakłady sektora rządowego. Wzrost gospodarczy jest wówczas szacowany na podstawie czterech głównych składowych: wymiany handlowej z zagranicą, konsumpcji prywatnej, inwestycji oraz wydatków publicznych. W ten sposób możliwe staje się 1) określenie wkładu eksportu netto (dodatni bądź ujemny) do wzrostu gospodarki, co zależy w największym stopniu od sytuacji zewnętrznej, czyli popytu zagranicy, w mniejszym stopniu od kursu walutowego, 2) oszacowanie roli prywatnego popytu, uzależnionego głównie od dochodów ludności i sytuacji na rynku pracy 3) określenie znaczenia nakładów inwestycyjnych, czyli głównie działań mających na celu zwiększanie mocy produkcyjnych gospodarki, które prognozowane są na podstawie wyników firm czy też kosztu kredytu.

Te dwa podejścia można uzupełnić, starając się ocenić ogólną kondycję gospodarki, czyli pewne ramy, w których generowany jest wzrost. Stan makroekonomiczny kraju można przy tym w sposób skrótowy opisać, odwołując się do koncepcji PSM – pięciokąta stabilizacji makroekonomicznej. Jest to koncepcja obejmująca, oprócz tempa wzrostu PKB będącego syntetycznym wyrazem przyrostu poziomu rozwoju gospodarczego danego kraju, następujące elementy: stopę bezrobocia mierzoną jako stosunek liczby zatrudnionych do zasobów siły roboczej zdolnej do pracy; stopę inflacji (wskaźnik poziomu cen konsumpcyjnych) w procentach; relację salda budżetu do PKB w procentach oraz relację salda rachunku obrotów bieżących do PKB w procentach. Składowe tego pięciokąta umożliwiają szybki i prosty

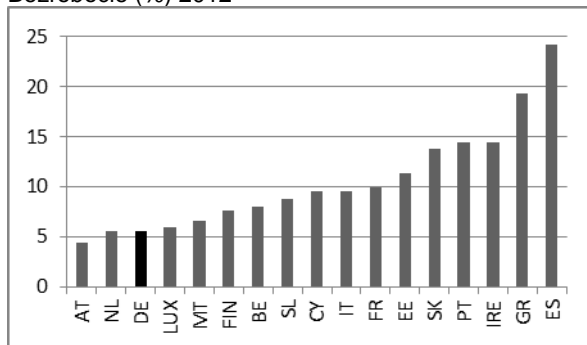


wgląd w bieżącą sytuację danej gospodarki, a zatem pozwalają na ogólną ocenę kondycji makroekonomicznej kraju.

Z poziomem bezrobocia 5,6% Niemcy sytuują się na wysokiej trzeciej pozycji pod względem sytuacji na rynku pracy w strefie euro. Mniej niż 2% inflacja jest też jedną z niższych notowanych wśród krajów eurostrefy. Jak widać, nie przeszkadza to stronie niemieckiej szermować właśnie argumentem o pogarszającej się stabilności cen jako jednym z głównych nadchodzących zagrożeń gospodarczych. Z deficytem nieprzekraczającym 1% PKB Niemcy są zdecydowanym liderem pod względem stanu finansów publicznych. Dążenie do osiągnięcia zrównoważonego budżetu wynika nie tylko z regulacji ogólnounijnych wprowadzonych między innymi Paktem Fiskalnym, ale przede wszystkim przyjętych obostrzeń przewidujących tzw. hamulec długu. Jednocześnie jedna z najwyższych w strefie euro, sięgająca ponad 5% PKB nadwyżka na rachunku obrotów bieżących potwierdza konkurencyjność niemieckiego eksportu.

Podstawowe kategorie makroekonomiczne – kraje strefy euro w 2012 r.

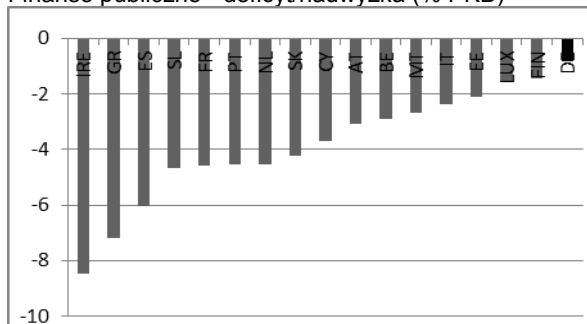
Bezrobocie (%) 2012



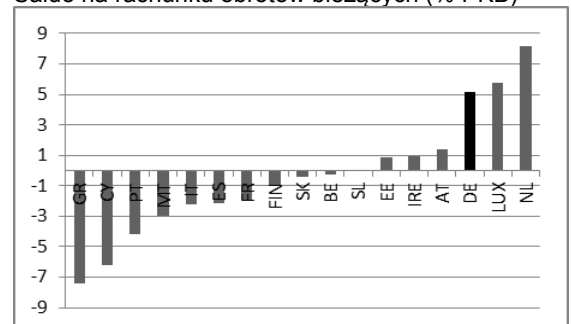
Inflacja (%)



Finanse publiczne - deficyt/nadwyżka (% PKB)



Saldo na rachunku obrotów bieżących (% PKB)



Źródło: MFW, World Economic Outlook Database, April 2012 update.

Poprawa koniunktury na rynku pracy daje nadzieję, że niemieckie gospodarstwa domowe nie ograniczą wydatków w reakcji na ewentualne zaostrożenie



polityki fiskalnej. Natomiast ewentualne niebezpieczeństwo związane jest z możliwością osłabienia gospodarki światowej między innymi w związku ze wzrostem cen energii i żywności. Jednocześnie analiza ośrodka ZEW z Mannheim przygotowana na zlecenie ministerstwa finansów wskazuje, że osławione niemieckie nadwyżki eksportowe wygasną całkowicie około 2030 r. Stanie się tak na skutek negatywnych zmian demograficznych. Kurczące się i starzejące społeczeństwo będzie wykorzystywało nagromadzone wcześniej oszczędności, zamiast przeznaczać je na inwestycje, a brak ludności w wieku produkcyjnym uniemożliwi generowanie odpowiedniej oferty eksportowej. Od 2033 r. Niemcy mogą być skazane na napływ zagranicznego kapitału ze względu na niewystracające środki krajowe.

Bazując na zagregowanych danych należy stwierdzić, że makroekonomiczna kondycja Niemiec jest na tle innych państw strefy euro bardzo dobra. Tym samym warunki do wzrostu gospodarczego można ogólnie określić jako sprzyjające. Nagradzają to we właściwy sobie sposób rynki finansowe, kierując nad Ren środki zarówno dużych funduszy inwestycyjnych (realnie ujemne oprocentowanie niemieckich papierów skarbowych), jak i indywidualnych depozytariuszy (wycofywanie środków z banków południowej Europy i ich transfer do Niemiec). Będąc tzw. bezpieczną przystanią, Niemcy mogą liczyć na niesłabnące zaufanie rynków, ale i rosnącą niechęć (wrogość?) innych krajów, głównie społeczeństw południowej Europy, ponoszących ciężary lansowanej przez Berlin polityki konsolidacji fiskalnej. I choć jak twierdzą niektórzy, Niemcy są „silni słabością innych”, nie wolno zapominać, że słabość ta może „pociągnąć w dół” także gospodarkę niemiecką. Zatem o ile możliwe było korzystanie z niesłabnącego popytu na konkurencyjne niemieckie towary ze strony między innymi państw PIGS, o tyle wymuszona solidarność z nimi w czasach kryzysu, przyjmująca postać choćby gwarancji pożyczek w ramach ESFS, może ukazać drugie oblicze tego „sukcesu”.

Z wyliczeń OECD i MFW wynika, że gospodarka Niemiec jest jedną z najmniej dotkniętych kryzysem. Ma najniższy „indeks Prousta” – tzw. straconego czasu, i potrzebuje najkrótszego okresu na odzyskanie przedkryzysowego stanu. Według wyliczeń Rady Ekspertów do Oceny Rozwoju Ogólnogospodarczego (*SVR – Sachverständigenrat Verantwortung für Europa wahrnehmen, Jahresgutachten 2011/2012*) przedkryzysowy poziom PKB Niemcy odzyskały w połowie 2011 r. Po wyjątkowym odbiciu w 2011 r. i osiągnięciu 3% wzrostu, przewidywano na 2012 r. naturalne w takich wypadkach osłabienie tempa do około 1%, co oznaczałoby ulokowanie się linii wzrostu w pobliżu ścieżki optymalnej produkcji długookresowej. Jednak w związku z niestabilną sytuacją na świecie scenariusze rozwoju dla Niemiec



obejmują także mniej optymistyczne założenia, zakładające w najgorszej sytuacji – załamania się światowego handlu – spadek PKB, a więc recesję.

Podejście „podażowe” odwołujące się do czynników wytwórczych było między innymi stosowane w analizach cytowanej Rady Ekspertów Gospodarczych. Do oceny potencjału wzrostu gospodarczego wykorzystano metodę funkcji produkcji umożliwiającą rozkład potencjału produkcyjnego na poszczególne komponenty. Przewidywany na 2012 r. wzrost potencjalnego PKB sięgać miał 1,6%. W szczególności miałyby on być wynikiem zmian w zakresie TFP (całkowitej produktywności czynników produkcji) – 1,1 pp., następnie kapitału – 0,4 pp. i w najmniejszym stopniu – tylko 0,1 pp. – pracy. Wkład tego ostatniego elementu wiązać miał się z pozytywną zmianą w zakresie wielkości populacji w wieku produkcyjnym 0,1 pp., wzrostem stopnia partycypacji, czyli wskaźnika udziału pracujących do ludności w wieku produkcyjnym wynoszącym 0,2 pp. i negatywnym wpływem czasu pracy, tj. sięgającym -0,2 pp. spadkiem liczby godzin pracy na zatrudnionego.

Według najnowszych prognoz wzrost gospodarczy w 2012 r. sięgnąć może ok. 0,8% (*Institut für Weltwirtschaft an der Universität Kiel* (IfW) i *Rheinisch-Westfälische Institut für Wirtschaftsforschung* (RWI) z Essen) lub 1% (szacunki *Institut der deutschen Wirtschaft Köln*). W 2013 r. wynieść ma zaledwie 0,75% według ośrodka z Kolonii, 1% – zdaniem specjalistów z Essen i „aż” 1,1% w opinii instytutu z Kilonii. Jednocześnie odwołując się *post factum* do analogicznych wcześniejszych przewidywań, można się spotkać z opinią, że kondycja niemieckiej gospodarki jest systematycznie niedoceniana, a prognozy jej rozwoju niedoszacowane. Wbrew bowiem czarnym scenariuszom ekonomicznie Niemcy mają się świetnie – w górę rewidowane są wcześniejsze przewidywania, a silne odbicie wewnętrznej konsumpcji i rewelacyjne wpływy budżetowe sugerują, że gospodarka niemiecka na przekór wszystkiemu kwitnie (dosł. *die deutsche Wirtschaft kann einem ungünstigen Umfeld trotzen*, „Wirtschaftswoche” 22.09.2012). I choć takie oceny w świetle ogólnoświatowych tendencji muszą być przyjmowane z pewną rezerwą, nie wolno ich nie zauważać.

Wspomniane podejście popytowe występuje między innymi w analizach Komisji Europejskiej. Według przedstawionych wiosną szacunków (*European Economic Forecast, Spring 2012*) główną siłą napędową gospodarki niemieckiej staje się popyt konsumpcyjny. W 2011 r. odpowiadał on za 2,2 pp. w 3% wzroście PKB, co jak się przypuszcza, było przede wszystkim konsekwencją wzrostu płac realnych. W 2012 r. wkład konsumpcji prywatnej we wzrost gospodarczy, według prognoz sięgający ok 0,7% PKB, wyniesie 1,2 pp., inwestycji – minus 0,2 pp., a eksportu netto – minus



0,3 pp. Dokładniej, na przyrost PKB na poziomie 0,7% rok do roku złożą się: sięgający 2,1% wzrost inwestycji, prawie 3% wzrost eksportu, przy jednoczesnym zwiększeniu importu o 3,8%, oraz wzrost wydatków prywatnych rządu 0,9% i wydatków publicznych o 1,2%.

W czasach kryzysu potencjał wzrostu gospodarczego Niemiec jest oczywiście ograniczony sytuacją w Europie. Recesja gospodarek Południa oznacza bowiem nie tylko mniejsze przepływy handlowe czy inwestycyjne, a więc oddziałuje negatywnie poprzez tradycyjne i popularne kanały transmisji sygnałów między gospodarkami. Istotną rolę odgrywają również ogólne nastroje panujące na rynkach – niepewność, brak zaufania, brak perspektyw rozwoju czy awersja do podejmowania ryzyka, a nawet, paradoksalnie, nowe rozwiązanie przyjmowane w ramach walki z kryzysem. Działanie Europejskiego Instrumentu Stabilizacji Finansowej i związane z tym obciążenia dla krajów członkowskich, w tym Niemiec jako głównego udziałowca, narażają je na konieczność ponoszenia negatywnych konsekwencji ewentualnego bankructwa któregoś z krajów. Dlatego znakomite na tle innych krajów wysokorozwiniętych wyniki gospodarcze Niemiec mogą zastanawiać. Wpływowi „The Economist” mówi wręcz o „cudzie gospodarczym”, a dynamizm gospodarki niemieckiej traktuje jako europejski odpowiednik wzrostu chińskiego. Niemcy chwalone są za wstrzeźliwość płacową, która gwarantuje obok wysokiej jakości konkurencyjność niemieckich produktów na światowych rynkach, solidne podstawy przemysłu czy dobre związki nauki z biznesem, sprzyjające komercjalizacji innowacji, a przejawiające się wysoką liczbą patentów. Do minusów zalicza się wciąż relatywnie słabo rozwinięty sektor usług i poziom konsumpcji wewnętrznej, choć w tym obszarze, jak sugerują dane, notuje się już poprawę. Gospodarka Niemiec przestaje asymetrycznie opierać się na filarze eksportu, ale coraz silniej „podpiera” się konsumpcją krajową. Z pewnością rewelacyjne wyniki osiągnięte tuż po tąpnięciu w 2009 r. mogą być częściowo interpretowane w kategoriach tzw. *efektu bungee* czy też efektu bazy – silnego odbicia. Niemniej jednak w perspektywie krótkiego i średniego okresu kondycja niemieckiej gospodarki wydaje się bardzo dobra. Krajowi pomogła z pewnością w porównaniu z innymi państwami dyscyplina wydatków publicznych, mniejsza skala ekspansji kredytowej czy brak bańki na rynku nieruchomości. Niemcy korzystają też w pełni z dobrodziejstw globalizacji i to zarówno od strony popytowej – dzięki rozwijającym się krajom Azji zgłaszającym zapotrzebowanie na słynne niemieckie dobra trwałego użytku, jak i podażowej – za sprawą dostępności taniej i dobrze wykwalifikowanej siły roboczej z Europy Środkowo-Wschodniej. Sukces nie byłby możliwy bez radykalnych reform Agendy 2000, odpowiedniej polityki



przemysłowej, wspierającej najnowsze technologie i rozwój energii odnawialnej, czy prężnie działającego sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Zatem elitarne grono G7 jako całość może gospodarczo kuśtykać, ale Niemcy biegną sprintem, jak to opisuje „The Economist”.

Niskie bezrobocie, wysoka dynamika zmian PKB, małe zadłużenie gospodarstw domowych czy bliski zrównoważeniu deficyt finansów publicznych wyróżniają Niemcy na tle innych najbardziej uprzemysłowionych gospodarek świata. W opinii analityków o prawdziwym niemieckim cudzie gospodarczym będzie można jednak mówić dopiero wówczas, gdy pokonane zostaną dotychczasowe słabości, tj. słaba konsumpcja wewnętrzna i niedorozwinięty sektor usług. Statystyki, zwłaszcza te dotyczące krajowych wydatków prywatnych, wskazują, że tak się powoli dzieje.

Kryzys wydaje się rewidować dotychczasowe spojrzenie na wzrost gospodarczy. Ważniejszą od niego, rozumianego jako przyrost PKB, sprawą staje się odporność gospodarek na ogólnogospodarcze krajowe i zagraniczne zawirowania. O takiej wytrzymałości świadczyć mogą między innymi zdrowe fundamenty makroekonomiczne, zrównoważona struktura gospodarki. Potwierdzają ją z kolei pozycje zajmowane przez kraj w międzynarodowych rankingach czy oceny wydawane przez agencje *ratingowe*. I choć *Moody's* latem 2012 r. obniżył perspektywy oceny dla Niemiec i kilku innych krajów, utrzymał jednak wysoką samą ocenę. Niemcy nadal cieszą się opinią kraju konkurencyjnego, co może potwierdzić 6. miejsce na 144 w edycji *The Global Competitiveness Index 2012-2013* Światowego Forum Ekonomicznego, i przyjaznego biznesowi, o czym świadczy 19. miejsce wśród 183 gospodarek w rankingu *Doing Business 2012* Banku Światowego.

W dłuższej perspektywie o sukcesie gospodarczym państwa decydować będzie oczywiście wiele czynników. Za jeden z ważniejszych w przypadku Niemiec uważa się zmiany demograficzne i zapotrzebowanie na wykwalifikowaną siłę roboczą. Nie do przecenienia pozostaje jak zawsze sytuacja zewnętrzna, co w przypadku gospodarki niemieckiej wiązać należy głównie z kondycją partnerów gospodarczych zainteresowanych niemiecką ofertą eksportową. Jednocześnie warto zauważyć, że możliwości pozytywnego zarażania innych gospodarek, tj. transmisji pozytywnych sygnałów z Niemiec do innych krajów są ograniczone. Niemcy, jak wynika z badań ekonomistów MFW (Hélène Poirson, Sebastian Weber, *Can Germany be Europe's engine of growth?* 2011), nie są w stanie pełnić roli „silnika wzrostu gospodarki europejskiej” ze względu na słabe *efekty spillovers* generowane przez niemiecką gospodarkę. Innymi słowy, o ile poprawa gospodarcza w Niemczech może wynikać ze zmian światowych, a więc mieć swoje źródło „na zewnątrz”, o tyle sama nie jest na tyle



silna, by stanowić bodziec do rozwoju innych gospodarek. Jeśli tak byłoby faktycznie, za płonne należałoby zatem uznać nadzieję, że poprawa sytuacji w Niemczech przyczyni się zdecydowanie do poprawy koniunktury w pozostałych krajach EU.

Podsumowując, kondycja makroekonomiczna Niemiec powinna sprzyjać wzrostowi gospodarczemu. Jedno z najniższych w strefie euro bezrobocie i umiarkowana inflacja, a także dodatnie saldo na rachunku obrotów bieżących i bliska równoważeniu sytuacja finansów publicznych stanowią silne fundamenty gospodarcze. Czynią kraj nie tylko predestynowanym do wzrostu, ale przede wszystkim dość odpornym na zawirowania gospodarcze. Cieniem na tym wizerunku może kłaść się ujemny wkład czynnika pracy we wzrost PKB, jaki wyłania się z analiz wykorzystujących makroekonomiczną funkcję produkcji. Natomiast pozytywnie ocenić należy, zwłaszcza na tle systematycznie pod adresem Niemiec zgłaszanych zastrzeżeń, wzrost roli prywatnej konsumpcji krajowej we wzroście gospodarczym.

Marta Götz – ekonomista, adiunkt w Instytucie Zachodnim, zainteresowania badawcze: klastry, zagraniczne inwestycje bezpośrednie, gospodarka Niemiec.

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Stowarzyszenie Instytut Zachodni.

